



The Holy See

PAPIEŻ FRANCISZEK

ANIOŁ PAŃSKI

*Plac św. Piotra
Niedziela, 27 marca 2022 r.*

[Multimedia]

Drodzy Bracia i Siostry, miłej niedzieli, dzień dobry!

Ewangelia z liturgii tej niedzieli opowiada tzw. przypowieść o synu marnotrawnym (por. Łk 15, 11-32). Prowadzi nas ona do serca Boga, który zawsze przebacza ze współczuciem i czułością, zawsze. Bóg zawsze przebacza, to my nużymy się proszeniem o przebaczenie, ale On przebacza zawsze. Mówi nam, że Bóg jest Ojcem, że nie tylko przyjmuje na nowo, ale raduje się i urządza ucztę dla swojego syna, który wrócił do domu po roztrwonieniu całego dobytku. My jesteśmy tym synem, i poruszająca jest myśl o tym, jak bardzo Ojciec wciąż nas kocha i nas oczekuje.

Jednak w tej samej przypowieści jest też starszy syn, który popada w kryzys wobec tego Ojca. A który może wprowadzić w kryzys również nas. Istotnie, w nas jest także ten starszy syn i, przynajmniej częściowo, jesteśmy skłonni przyznać mu rację – zawsze wypełniał swoje powinności, nie odszedł z domu, toteż oburza się, gdy widzi, jak Ojciec na nowo przygarnia jego brata, który postąpił źle. Protestuje i mówi: „Oto tyle lat ci służy i nie przekroczyłem nigdy twojego nakazu”, tymczasem dla „tego twojego syna” urządzasz nawet ucztę! (por. ww. 29-30). „Nie rozumiem cię”. To jest oburzenie starszego syna.

Z tych słów wyłania się problem starszego syna. W relacji z Ojcem opiera on wszystko na samym wypełnianiu *poleceń*, na poczuciu obowiązku. To może być również nasz problem, nasz problem

w relacji z Bogiem – utracenie z pola widzenia tego, że jest Ojcem, i życie religią daleką, składającą się z zakazów i obowiązków. A konsekwencją tego dystansu jest surowość w stosunku do bliźniego, którego nie postrzega się już jako brata. W przypowieści w istocie starszy syn nie mówi do Ojca: *mój brat*, nie, mówi: *twój syn*, jakby chciał powiedzieć: nie jest moim bratem. I ostatecznie to właśnie jemu grozi, że pozostanie poza domem. W istocie – mówi tekst – „nie chciał wejść” (w. 28). Dlatego że był ten drugi.

Widząc to, Ojciec wychodzi i błaga go: „Moje dziecko, ty zawsze jesteś ze mną i wszystko, co moje, do ciebie należy” (w. 31). Stara się dać mu do zrozumienia, że dla niego każde dziecko jest całym jego życiem. Wiedzą o tym dobrze rodzice, którzy są bardzo bliscy odczuć Boga. Piękne jest to, co mówi pewien tato w powieści: „Kiedy zostałem ojcem, zrozumiałem Boga” (H. de Balzac, *Ojciec Goriot*). W tym miejscu przypowieści Ojciec otwiera serce przed starszym synem i wyjawia mu dwie potrzeby, które nie są nakazami, ale potrzebami serca: „Trzeba było weselić się i cieszyć z tego, że ten brat twój był umarły, a znów ożył” (w. 32). Zobaczmy, czy my także mamy w sercu te dwie potrzeby Ojca - *weselenia się i cieszenia się*.

Przede wszystkim *weselenie się*, to znaczy okazywanie naszej bliskości temu, kto wyraża skruchę albo jest w drodze, kto przeżywa kryzys albo jest daleko. Dlaczego trzeba to robić? Dlatego, że to pomoże przezwyciężyć lęk i zniechęcenie, które mogą wynikać z pamięci o naszych grzechach. Człowiek, który popełnił błąd, często czuje wyrzuty własnego serca; dystans, obojętność, ostre słowa nie pomagają. Dlatego, według Ojca, trzeba mu zaoferować ciepłe przyjęcie, które by zachęciło do czynienia postępów. „Ale, ojczu, on wiele ich popełnił!” - ciepłe przyjęcie. A czy my tak postępujemy? Czy szukamy tego, kto jest daleko, pragniemy z nim się radować? Jak wiele dobra może uczynić otwarte serce, prawdziwe wysłuchanie, przejrzysty uśmiech; świętować, nie sprawiać, żeby ktoś czuł się zażenowany! Ojciec mógł powiedzieć: w porządku, synu, wróć do domu, wróć do pracy, idź do swojego pokoju, rozgość się i do pracy! To byłoby dobre przebaczenie. Ale nie! Bóg nie potrafi przebaczać bez świętowania! I ten ojciec świętuje, z powodu radości, że powrócił syn.

A poza tym, według Ojca, trzeba się *radować*. Kto ma serce zestrojone z Bogiem, kiedy widzi skruchę danej osoby, niezależnie od tego, jak ciężkie byłyby jej błędy, raduje się z niej. Nie skupia się na błędach, nie wytyka palcem zła, ale raduje się z dobra, gdyż dobro drugiego jest także moim! A czy my umiemy w ten sposób patrzeć na innych?

Pozwolę sobie opowiedzieć pewną historię, wymyśloną, ale ukazującą serce ojca. Trzy-cztery lata temu była grana pop opera, której tematem był syn marnotrawny, z całą historią. I na koniec, kiedy ten syn postanawia wrócić do ojca, rozmawia z przyjacielem i mówi do niego: „Wiesz, boję się, że ojciec mnie odrzuci, że mi nie przebaczy”. A przyjaciel radzi mu: „Wyślij krótki list do twojego taty i powiedz mu: ‘Ojczu, pożałowałem, chcę wrócić do domu, ale nie jestem pewny, czy będziesz zadowolony. Jeżeli zechcesz mnie przyjąć, proszę, umieść w oknie białą chusteczkę’”. I potem wyruszył w drogę. A kiedy był blisko domu, na ostatnim zakręcie, miał przed sobą dom. I co

zobaczył? Nie jedną chusteczkę – był pełen białych chusteczek, okna, wszystko! W ten sposób przyjmuje nas Ojciec, w pełni, z radością. To jest nasz Ojciec!

Czy umiemy cieszyć się z powodu innych? Oby Dziewica Maryja nauczyła nas przyjmować miłosierdzie Boga, żeby stało się światłem, w którym mamy patrzeć na naszego bliźniego.

Po modlitwie *Anioł Pański*:

Drodzy bracia i siostry, minął ponad miesiąc od rozpoczęcia inwazji na Ukrainę, od początku tej okrutnej i bezsensownej wojny, która, jak każda wojna, jest porażką dla wszystkich, dla nas wszystkich. Trzeba odrzucić wojnę, miejsce śmierci, w której ojcowie i matki grzebią dzieci, w której ludzie zabijają swoich braci, choć nawet ich nie widzieli, gdzie moi podejmuje decyzje, a ubodzy umierają.

Wojna niszczy nie tylko teraźniejszość, ale także przyszłość społeczeństwa. Czytałem, że od początku agresji na Ukrainę jedno dziecko na dwoje zostało wysiedlone z kraju. To oznacza zniszczenie przyszłości, spowodowanie dramatycznych traum u najmłodszych i najbardziej niewinnych spośród nas. To jest bestialstwo wojny, barbarzyński i świętokradczy akt!

Wojna nie może być czymś nieuniknionym – nie możemy przyzwyczajać się do wojny! Powinniśmy natomiast przekształcić dzisiejsze oburzenie w zobowiązanie na przyszłość. Bowiem jeżeli z tej sytuacji wyjdziemy tacy jak wcześniej, wszyscy będziemy w pewnym sensie winni. W obliczu niebezpieczeństwa samozniszczenia ludzkość musi zrozumieć, że nadszedł moment, żeby zlikwidować wojnę, wymazać ją z historii człowieka, zanim to ona wymaze człowieka z historii.

Modłę się za wszystkich, którzy ponoszą odpowiedzialność polityczną, żeby się nad tym zastanowili, żeby się w to zaangażowali! A patrząc na umęczoną Ukrainę, żeby zrozumieli, że każdego dnia wojny pogarsza się sytuacja dla wszystkich. Dlatego ponawiam mój apel: dosyć, trzeba się zatrzymać, niech umilknie broń, niech będą prowadzone poważne rokowania na rzecz pokoju! Módlmy się nadal bez ustanku do Królowej Pokoju, której poświęciliśmy ludzkość, w szczególności Rosję i Ukrainę, z wielkim i intensywnym zaangażowaniem, za co dziękuję wam wszystkim. Pomódlmy się razem. *Zdrowaś Maryjo...*

Pozdrawiam was wszystkich, rzymian i pielgrzymów, przybyłych z Włoch i z różnych krajów. W szczególności pozdrawiam wiernych przybyłych z Meksyku, z Madrytu i z León; studentów z Pampeluny i Huelvy i młodzież z różnych krajów, która odbywała okres formacji w Loppiano. Pozdrawiam wiernych z parafii Nostra Signora di Valme w Rzymie oraz z San Giorgio in Bosco, Bassano del Grappa i Geli; kandydatów do bierzmowania z Frascati i grupę „Amici di Zaccheo” (Przyjaciele Zacheusza) z Reggio Emilia; a także Komitet Organizacyjny Marszu Pokoju i

Braterstwa z Perugii do Asyżu, który przybył z grupą uczniów, żeby odnowić zobowiązanie do wychowywania w duchu pokoju.

Pozdrawiam uczestników maratonu w Rzymie! W tym roku z inicjatywy „Athletica Vaticana” liczni sportowcy włączyli się w inicjatywy solidarności z osobami będącymi w potrzebie w tym mieście. Gratuluję wam!

Dokładnie dwa lata temu z tego placu wznosiliśmy błagania o zakończenie pandemii. Dzisiaj uczyniliśmy to w intencji zakończenia wojny na Ukrainie. Przy wyjściu z placu dostaniecie w prezencie książkę, przygotowaną przez Watykańską Komisję Covid-19 i Dykasterię ds. Komunikacji, dla zachęty do modlenia się w chwilach trudności, bez lęku, zawsze z wiarą w Pana.

Wszystkim życzę miłej niedzieli i proszę, nie zapominajcie modlić się za mnie. Dobrego obiadu i do zobaczenia.